

GÓRNICTWO MUSI PRZEJŚĆ RESTRUKTURYZACJĘ. TO DOBRY MOMENT NA TRUDNE REFORMY [KOMENTARZ]

W poniedziałek gruchnęła informacja o tym, że polski rząd zamierza rozpocząć przez wielu wyczekiwany proces restrukturyzacji górnictwa. Już we wtorek emocje opadły, bo MAP zakomunikował, że na reformy nie zgodziły się związki zawodowe.

Planu dla górnictwa wymagali niemal wszyscy zainteresowani. Od decydentów w UE, którzy mają ambicję, aby Europa do 2050 roku nie emitowała CO2 do samych górników w Polsce, którzy widzą, jak wygląda sytuacja i są świadomi, że po pierwsze świat się zmienia a po drugie polskie kopalnie mają problemy z rentownością.

O włos od protestu

Ostatnie spięcie miało miejsce, wydaje się, jeszcze w innej epoce – przed wybuchem epidemii koronawirusa. W lutym związkowcy z PGG zapowiedzieli, że pod koniec tego miesiąca przyjadą do Warszawy na strajk. Byłby to pierwszy protest górników za rządów PiS oraz wydarzenie niebezpiecznie bliskie czasowo wyborom prezydenckim, które wtedy jeszcze miały się odbyć w maju, czyli nieco ponad 2 miesiące po strajku planowanym na 28 lutego.

Sytuację w ostatniej chwili uratował wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin, który 20 lutego wynegocjował porozumienie. Nie zgodził się na wszystkie postulaty związkowców, ale zapewnił ich o podwyżkach (średnio 350-400 zł brutto na pracownika), które w sumie miały kosztować 270 mln zł w skali roku.

Możliwe, że za bałagan w branży głową przypłacił wiceminister w MAP i pełnomocnik rządu ds. restrukturyzacji górnictwa Adam Gawęda, który nagle został odwołany 27 marca. Jacek Sasin mówił wówczas, że będzie nadzorował branżę osobiście.

"Dymisji wiceministra Gawędy absolutnie nie należy odczytywać jako efektu braku zaufania czy złej oceny jego pracy. Wręcz przeciwnie - chciałbym mu podziękować za jego działania. Jest jednak konieczność wzmocnienia nadzoru w moim ręku. Tym bardziej, że dzięki temu skoncentrowany zostanie zarówno nadzór nad sektorem energetycznym jak i węglowym. Sektory te są ze sobą ściśle związane i planowanie ich przyszłości musi być realizowane w sposób jak najbardziej skoordynowany" - powiedział DGP wicepremier.

Nieco bardziej zaniepokojony pod koniec marca był szef górnictwa "Solidarność" Bogusław Hutek. "Nie wiemy już dziś zupełnie, jakie zamiary wobec górnictwa ma polski rząd, wiemy natomiast, że Unia Europejska - zamiast działać na rzecz złagodzenia skutków pandemii - właśnie przygotowała projekt rozporządzenia zaostrożającego dotychczas prowadzoną politykę antywęglową. I trudno nie zauważyć,

że brak rządowej pomocy dla sektora jest zaskakująco zbieżny z tym, co wyczynia Bruksela" - komentował wtedy lider górniczej "S".

Wybuch epidemii

Jakby problemów było mało, w połowie marca wybucha pandemia. Po chwili staje się jasne, że uderzy ona w podupadłą branżę węglową, hamując popyt na energię, a co za tym idzie - na surowce, w tym na węgiel. Prawo Murphy'ego dało o sobie i znać i na górników spadła plaga w postaci samego koronawirusa - kopalnie stały się ogniskami zarażeń i w pewnym momencie dominująca liczba dziennych zachorowań przybywała ze Śląska, a konkretnie z kopalni, które okresowo zamykano.

Dosyć jasne stało się, że żadnych większych zapowiedzi reform nie będzie przed wyborami prezydenckimi - trudno się temu dziwić. W maju Sasin zapowiadał, że do końca czerwca powstanie program dla górnictwa węglowego.

Mówiło się o skupienie wszystkich aktywów węglowych (PGG, JSW, Tauron Wydobycie i Węglokoks Kraj) w jednym podmiocie. Ta informacja była również powtarzana w lipcu, przy okazji ogłoszenia konsolidacji spółek energetycznych, tj. Orlenu, Lotosu i PGNiG.

Po drodze mieliśmy jeszcze unijny szczyt i ucięcie środków dla Polski z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji (z 8 mld euro do ok. 2 mld) przez brak akceptacji celów klimatycznych.

Wymarsz i odwrót

Na początku bieżącego tygodnia do mediów przedostawały się kolejne założenia planu restrukturyzacji. Głównymi miały być likwidacja kopalń Ruda i Wujek (które zatrudniają ok. 7,7 tys. osób i wydobywają ponad 5,1 mln ton węgla rocznie a także zmiany w sposobie wynagradzania górników.

"Polska Grupa Górnicza znajduje się w sytuacji dekarbonizacji; z jednej strony w sytuacji trudnego i bardzo ostrego zejścia zapotrzebowania na węgiel, co kształtuje jej obniżone przychody, a z drugiej strony konieczności poszukiwania środków na to, żeby dalej funkcjonować" - powiedział prezes PGG Tomasz Rogala przed spotkaniem przedstawicieli MAP (z udziałem wicepremiera Sasina) z władzami spółki, wskazując, iż środki te dostępne są głównie w tzw. Tarczach anty kryzysowych.

"To, na czym dzisiaj się koncentrujemy, to ułożenie i zaakceptowanie planu, który pozwoli zachować jak największą ilość miejsc pracy w PGG" - dodał prezes firmy.

Szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności Dominik Kolorz ocenił przed rozmowami, że jeżeli plan naprawczy dla PGG będzie tak, jak wynika z poniedziałkowych, nieoficjalnych informacji, to - jak powiedział - "będzie nieciekawie". "Ten program to jest jakieś szaleństwo" - mówił Kolorz, przypominając, że związkowcy deklarują gotowość do rozmów o transformacji górnictwa i regionu, ale z perspektywą realizacji w ciągu co najmniej 40 lat.

Po południu we wtorek do dziennikarzy w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim wyszedł Karol Manys, rzecznik wicepremiera Sasina i zakomunikował, że plan nie zostanie przedstawiony, "bo związkowcy w mediach negatywnie wypowiadali się na temat pomysłów resortu" oraz, że "szkoda czasu na dyskusję nad dokumentem, który nie uzyska akceptacji". Manys przyznał, że rząd wycofał się z planów w obawie przed protestami związków zawodowych.

Dobry moment

Warto pamiętać, że wedle badania przeprowadzonego przez [portal Energetyka24.com](https://portal.energetyka24.com), większość

polskiego społeczeństwa popiera przywileje górników.

Pierwsze pytanie sondażu dotyczyło przyznania dodatkowych (tj. 13-tej i 14-tej) pensji górnikom zatrudnionym w państwowej spółce, którzy zarabiają ok. 7200 zł brutto. Za wypłaceniem takich świadczeń było łącznie 43% respondentów; 15% przyznało, że są zdecydowanie za, a 28% - raczej za. Przeciwno bonusowym pensjom było 38% badanych - 20% zdecydowanie przeciwko, a 18% raczej przeciwko. Problemy z udzieleniem odpowiedzi na to pytanie miało 19% respondentów.

Kolejne pytanie dotyczyło utrzymania specjalnych górniczych przywilejów płacowych w postaci dodatków, czyli np. "Barbórki" lub "ołówkowego" oraz innych przywilejów pokroju preferencyjnego liczenia czasu pracy. Za pozostawieniem tych elementów było aż 46% ankietowanych (15% zdecydowanie tak, 31% raczej tak). Opinię przeciwną wyraziło 36% respondentów (po 18% za raczej nie i zdecydowanie nie). 18% z badanych nie potrafiło odpowiedzieć na to pytanie.

Nieco inaczej rozłożyły się stopnie poparcia przy pytaniu, czy zarząd państwowej spółki wydobywczej, która przyniosła w ubiegłym roku stratę powinien zgodzić się na podwyżkę wynagrodzeń górników o 12%. Za podwyżką było 27% respondentów (10% zdecydowanie za oraz 17% raczej za), przeciwko - aż 48% (20% raczej nie, 28% zdecydowanie nie). Problemy z odpowiedzią miał co czwarty ankietowany.

Jednak mimo to, restrukturyzacja górnictwa musi i tak nastąpić. Zwlekanie tylko pogarsza sytuację. Sam prezes PGG przyznaje, że spółka znajduje się praktycznie w agonii, pozostałe koncerny węglowe zapewne daleko nie odbiegają od sytuacji PGG. Koronawirus jest tu tylko katalizatorem zmian, które powinny nastąpić już dawno. Z jednej strony związki nie powinny odmawiać jakichkolwiek reform i blokować wszystkich propozycji z góry a z drugiej strony rząd nie może ustępować stronie związkowej we wszystkim z powodu ryzyka protestów. Przez ostatnie 5 lat przez stolicę i całą Polskę przewinęły się dziesiątki, jak nie setki strajków, to natura demokracji. Tym bardziej władze powinny odważnie negocjować założenia restrukturyzacji, że mają trzy lata bez wyborów i jeśli kiedykolwiek jest czas na kontrowersyjne czy trudne decyzje, to właśnie teraz.